



## Robert Kasprzycki

### *Człowiek z wymontowanym środkiem*

*rozmawiała Beata Bychawska (Dworzanin)*

#### **Ile piosenek Pan napisał?**

Pewnie około 200. Ale przez wewnętrzną cenzurę przedostało się , dzięki Bogu, znacznie, znacznie mniej. Jestem z gatunku tych, co wolą raczej oszczędnie gospodarować słowem. Jeśli piosenka powiela tematycznie czy stylistycznie coś co znam, to wybieram jedną. Unikam grafomaństwa i wodolejstwa.

#### **Mimo tylu dobrych piosenek w dorobku dla wielu pozostaje Pan tym od „Nieba do wynajęcia”...**

Cóż, miło mi, bo lubię ten utwór. Gdyby mnie kojarzono z czymś strasznym, byłoby zapewne gorzej. Mimo upływu czasu nadal śpiewam tę piosenkę z przyjemnością. Po pierwsze lubią ją słuchacze, a po drugie jest na tyle pojemna znaczeniowo, że nie czuję, że gram straszne starocie.

#### **„Niebo...” to przebój wykonywany z Januszem Radkiem, który był pierwszą „ofiara” Kasprzyckiego jako autora tekstów. Jest Pan człowiekiem do wynajęcia?**

Z Januszem to nie było do końca tak - wspólnie pracowaliśmy nad piosenkami, byliśmy przyjaciółmi, trzymaliśmy współautorską sztamę. Dopiero później zacząłem pisać teksty jako „rewolwerowiec” do wynajęcia. Ale raczej kiepsko mi to idzie tzw. zimne „pisarstwo”, bo uważam, że trzeba dobrze znać wykonawcę, żeby rzecz zabrzmiała wiarygodnie. Nie potrafię pisać wszystkiego dla wszystkich. Zawsze też pozostanę w ramach swojej poetyki.

#### **Sporym wyzwaniem musiała być piosenka tytułowa serialu telewizyjnego „Marzenia do spełnienia” w reż. M. Łazarkiewicz, rzecz „dla wielu”...**

Moje melodyjki są ładne i niekoniecznie ckiwe, po pewnej obróbce pewnie nadają się do seriali, ale ponieważ jestem środowiskowym outsiderem, człowiekiem z nieco innej niż telewizyjni zawodowcy bajki - zapewniam, że to był jednorazowy wybryk. W każdym razie pan Wojciech Gąsowski może się czuć bezpieczny.

**Można śmiało powiedzieć o Panu człowiek-instytucja. Bo i autor, wokalista, i kompozytor, i juror, recenzent, felietonista, a nawet organizator krakowskiego życia kulturalnego (patrz kabaret Zielone Szkiełko). W której z tych ról wyraża się Pan najpełniej?**

Tak, bardzo poważnie to zabrzmiało...(śmiech)W sumie najchętniej obsadziłbym się w roli tzw. osobowości wpływowej, która samodzielnie tworzy, ale też jakimś stopniu pobudza do pracy innych. Lubię mieć kontakt z wykonawcami młodszymi od siebie, dzięki temu w jakimś stopniu żyje się ich młodością. Poza tym jeśli mowa już o jakiejś misji to chciałbym do końca życia pisać piosenki i mówić ludziom, że warto żyć gęściej, intensywniej, mocniej.

**Stąd pewnie młodzieńczy pomysł na studia i zawód - filologia polska w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej...**

W szkole średniej, którą było jakże elitarne technikum mechaniczne, miałem wspaniałego nauczyciela - Pana Jerzego Telichowskiego, żeby było śmieszniej nie był on polonistą, lecz uczył nas, który był dla nas kimś w rodzaju brytyjskiego tutora. Charyzmatycznego, lubiącego, podchodzącego do nas zarazem z szacunkiem i poczuciem humoru. Wedle tego wzoru uczenie miało być według mnie przekazywaniem myślenia samodzielnego, antystadnego, chciałem stworzyć coś na kształt szkółki dla głodnych życia, budować w uczniach poczucie własnej wartości i potrzebę poszukiwania. Myślenie o zawodzie nauczyciela skończyło u mnie się jednak w konfrontacji z żywą szkołą. Trzeba mieć wiele uporów i odwagi, żeby przetrwać w szkole. I jako uczeń i jako nauczyciel...

**Z ciasnych piwnicznych scen krakowskich wyszedł Pan na ogólnopolskie salony, głównie za sprawą przeboju „Niebo do wynajęcia” i teledysku do „Mam wszystko jestem niczym”, w 1997 r. wyszła pierwsza płyta i... długa przerwa.**

Kończę pracę nad następną płytą „Światopodgląd”, która ukaże się już na wiosnę. Jej brzmienie jest bardziej nowoczesne, sporo tam będzie samplingu, gitar akustycznych, elektrycznych, smyczków. Będzie więcej mocy, wykopu, ale i dojrzałego smutku - bez tzw. „krakowskich smętów”. Choć w wersjach koncertowych prezentujemy z moim zespołem niekiedy wręcz głupkowane poczucie humoru, z mojej winy (mam „wymontowany środek”), płyta będzie znacznie bardziej spójna. I brzmieniowo i mentalnie...

**To jaki jest Pana światopodgląd?**

Wszechstronny i dopuszczający prawdę, że świat jest niejednorodny. Ładno-brzydkie. Ciekawy. A że twórczość powinna obłęd i smutek odsuwać, więc staram się budować w odbiorcy, i w sobie dodajmy, rodzaj zbawiennego dystansu.

**Żyje Pan z etykietą barda, koncert w Dworcu Białoprądnickim też nosi tytuł „Wieczór z bardem”. To przystające do Pana określenie?**

Hm, słowo bard niezmiennie kojarzy z daleką północą, z szwedzkim marynarzem stojącym w porcie Gdynia i łapczywie typiącym na przechodzące dziewczyny (śmiech). W sumie jednak to słowo jakoś mnie... poraża. Etykieta barda przypisuje twórcy rodzaj Gęby, do której nie dorastam. Nie jestem mentorem, objaśniającym świat, jakim był, wbrew sobie, Jacek Kaczmarski, to rola zbyt ciężka na me wątle barki. Jeśli jednak przyjąć, że bard mówi o smutnej prawdzie świata, o sobie i świecie swoimi słowami, to OK., tak - jestem bardem. Ale biorąc pod uwagę różnorodność moich tekstów - z mocno wariackimi papierami...